

WOKÓŁ NAS Dziennikarstwo wymaga relacji z ludźmi

Media bliskie odbiorcy

Rozmowa z Pauliną Olechowską, dr hab. w Instytucie Literatury i Nowych Mediów Uniwersytetu Szczecińskiego



Fot. archiwum

– **Pierwsze wspomnienia związane ze szczecińskim mediami?**

– Stawiam na 1983 rok, nie potrafię czytać ani pisać. Magazynowe wydanie „Głosu Szczecińskiego” z zielonym logo. Siedzę w kuchni, rozłożona gazeta zajmuje cały stół. W zapelnionym drobnymi literkami papierze są „Zabawy dla najmłodszych”. A tam kolorowanki, gdzie każdej cyfrze odpowiadał jeden kolor, oraz łączenie cyfr w obrazek. Dziś nie ma ani „Głosu” jako samodzielnego dziennika, ani dzieci (zakładam że w gazetce...

– **No właśnie, jak zmienił się krajobraz szczecińskich mediów?**

– Świat nauki nie dał jeszcze kompleksowej odpowiedzi na to. Każdy szczecinianin, w zależności od wieku, mógłby powiedzieć coś innego. Wiem, że osoba będąca świadkiem narodzin i konsumenterem medium, uznaje je za integralną część swojego kulturowego krajobrazu. Dlatego „Kurier Szczeciński”, który w tym roku obchodzi jubileusz 75-lecia, ma swoich najwierniejszych czytelników szczególnie wśród szczecinian. Ale generacje krajobraz szczecińskich mediów w ostatnich latach strasznie się skurczył. „Dziennik Szczeciński”, „Morze i Ziemia”, „SzPAK”, radio Plus czy ABC, telewizja Gryf – to są media, które były bliskie mojemu pokoleniu i miastu. Tych mediów już nie ma, ich miejsce zastąpiły inne, niekiedy także tradycyjne media.

– **To znaczy jakie?**

– Coraz licznie powstają różnego rodzaju hiperlinkowe witryny, strony czy grupy w mediach społecznościowych. One również budują kapitał społeczny miasta. Kilka dni temu otrzymałam zaproszenie do polubienia na Facebooku strony „Trzeci miast” poświęconej Śródmieściu. Skupił się wokół niej lokalni aktywiści, ale też mieszkańcy, którzy szukają informacji. „Środek. Śródmiejski Punkt Sądziecki” dzieli się informacją, ale też relacją, angażuje i wciąga w różne aktywności swoich użytkowników. Innym przykładem niebędą strony dr osiedli, które dzięki medium społecznościowym informują o swoich działaniach. Kolejną kategorię stanowią oddolne, luźno zorganizowane grupy lokalne. Gromadzą one informacje i mieszkańców wokół znieleniu lub jakiegos zagadnienia. Na przykład grupa „Uwaga, Śmieciarka jedzie do Szczecina”, która posiada ponad 22 tys. członków. Ze szczytnej idei zmniejszenia konsumpcjonizmu ułożono torun wymiany informacji o wyznaczonych rzeczach, które mogą się komuś przydać.

– **Wiele z tych stron zanika, często się są aktualizowane.**

– To prawda, ale zdarza się również, że na tych stronach czy grupach treści tworzone są licznie i systematycznie. I pomimo że nie tworzą ich profesjonalni dziennikarze, a treści mogą wydawać się nam mało istotne, nasycone opiniami i emocjami ich autorów – to odgrywają one pewną rolę w lokalnym ekosystemie informacji. Na hiperlinkalne kanały informacji warto spojrzeć nie jako na produkt lub przedmiot, ale jako na zjawisko kulturowe. Nie ma jeszcze badań (choć o określający społecznie oddziaływanie tych treści, ale jedno jest pewne – kanały te podnoszą świadomość, jak i kształtują opinię na temat miejskiej najbliższego otoczenia.

– **Czy te alternatywne kanały informacji stanowią zagrożenie dla tradycyjnych mediów?**

– Postzegam je raczej jako pomost łączący tradycyjne dziennikarstwo z obywałskimi uczestnictwem. Ich powstanie jest efektem rewolucji cyfrowej, ale i reakcją na to, co oferuje nam media lokalne. Uwazam, że kryzys prasy wynika nie tylko ze spadków nakładów czy sprzedaży reklam, ale również z faktu oddalenia się od odbiorcy. Dziennikarstwo pozbawione relacji z ludźmi – nie jest dziennikarstwem. W przypadku społecznych treści to odbiorca jest w centrum uwagi. Te społeczne media łączą między sobą ludzi, instytucje, usługi, jak i zachęcają społeczność do angażowania się w lokalne inicjatywy. Dziennikarstwo, a szczególnie to lokalne, nigdy nie polegało tylko na zbieraniu wiadomości i sprzedawaniu ich różnym reklam.

– **Jak w takim razie powiny zmienić się media lokalne?**

– Nie ma takich prostych i skutecznych rozwiązań. Wydaje mi się, że istotne jest tworzenie silnych i trwałych relacji z odbiorcami, których trzeba na nowo zdefiniować i zrozumieć ich oczekiwania. Media lokalne, dla każdego – są już przeszłością. Gdy zamykał odpowiedź na pytanie KTO, warto określić CO...

– **Czyli temat, jakich tylko brakuje w szczecińskich mediach?**

– Zdecydowanie kultury, chociaż akurat w „Kurierze” tej tematyki nie brakuje, ale także zagadnień związanych z lokalną ekologią. Bardzo rozproszone są również informacje na temat działalności organizacji pozarządowych, które inicjują wiele miejscowych inicjatyw, jak na przykład edukacyjne spacery dla maluchów. Tych tematów jest na pewno więcej. Gdyby zrobiono szerokie badania w zakresie rozpręszania się lokalnie informacji, wyniki mogłyby być interesujące nie tylko dla szczecińskich redakcji, ale i również dla wielu miejskich instytucji. Wiedza na ten temat mogłaby być szczególnie przydatna, choćby w obliczu tegorocznych lockdownów.

– **Dziękuję za rozmowę.**

Marek OSADJA

Zapisane w „Kurierze”

M/s „Elzunia” wyrusza do Stępczy

Po dwumiesięcznej przerwie zimowej Złoty Paszport wznawia z dniem 1 marca br. stałą komunikację wodną na linię Stępcza – Szczecin. Nieułatwicie mieszkańcy Stępczy, jak i okolicy przyjmą tę wiadomość z radością.

Komunikacja na tej trasie utrzymać będzie m/s „Elzunia”, która po odbyciu przerwy zimowej jest obecnie najszybszym statkiem Złotego Paszportu. Wzrost stopy wycieczek i statków w socjalistycznej opiece, udało się wrenie wymyśleć Saby i części w silniku zwiększyć szybkość przy średnich obrotach z 10 do 12 węzłów. Dzięki temu zostanie skrócony czas przejazdu z przeszło 2 godz. do 1 godz. i 25 minut. (4 godzin potrzeba na podróż koleją.) Statek kursować będzie w dni powszednie, wychodząc ze Stępczy o godz. 6, powrót ze Szczecina o godz. 16.

W niedzielę i święta „Elzunia” wozić będzie wycieczki po porcie szczecińskim. Po raz pierwszy wyruszy na zwiedzanie portu w nadchodzącą niedzielę.

„Kurier Szczeciński” z dnia 1 marca 1951 r.

Przebudowa Szpitala Zakaznego poważnym krokiem ku podniesieniu zdrowotności mieszkańców Szczecina

Obstanie posiadanej przez szpital MNRN odbyło się w Szpitalu Zakaznym. Tematem obrad było sprawozdanie kierownika wydz. inspekcji MNRN z kontroli szpitala. (...)

Dyrekcja opracowała dwa plany przebudowy szpitala. Pierwszy i tańszy polega na adaptacji dotychczasowych pomieszczeń z przeleganiem sześcian w budynkach, budowę nowych placów szkodowych itp. celem oddzielenia poszczególnych oddziałów. Protokół zgoda szpital na budowę 8 budynków mieszkalnych, 10 pomieszczeń mieszkalno-szkoleniowych. W budynkach tych znajdą pomieszczenia pralnia, kuchnie, rentgen, laboratorium i administracja.

Mieszkańce dotychczas na terenie szpitala pielęgniarki zostaną przeniesione do remontowanego budynku przy ul. Arkuskiej 1, dzięki czemu szpital zyska cały szereg dodatkowych izb.

Drugim, droższym, przewiduje przeniesienie szpitala do 18 budynków na terenie przy ul. Arkuskiej 1, przy czym zostanie zastosowany system pawilonowy.

W najbliższych dniach Mm. Zdrowia ustali, który z tych planów zostanie zatwierdzony. Robero rozpocząć się natychmiast. (...)

„Kurier Szczeciński” z dnia 2 marca 1951 r.

Zachować higienę w restauracjach

Kontrolę inspektorów Wydziału Zdrowia przy MNRN wykazały, że w licznych restauracjach panuje brud i nieporządek. Na wzywaniu racji „Sportowa” w jednym naszym pomieszczeniu mieszczą się biuro, magazyn artykułów spożywczych i szatnia dla pracowników. Potrawy, zimne zakąski w celu „lepszego ich zamaramowania” wystawiane są nieosłonięte na wierzchu gablotki. Właściciel restauracji „Bagatela” obsługuje przy bufecie bez białego fartucha, a personalnie nie ma świadectwa higieny. W brudnej kuchni siewki suszą się nad kotłami, a w kuchni goły węgiel pokrywa śnieg. W kuchni, w której nie ma węgla osiada na wszystkich potrawach. Również w „Wiarusie” nie jest lepiej. W kuchni brud, toalety nieopodwieszona, a w sali jadalnej ściany pokryte są tapetą, co nie jest zgodne z przepisami sanitarnymi.

Opomi właściciele i dzierżawcy tych restauracji nie reagują zupełnie na upomnienia i mandaty karne. Włodocze według ich kalkulacji lepiej opłaca się zapłacić mandat niż dokonać niewielkich, lecz koniecznych, inwestycji. Konsument ma jednak pełne prawo żądać potraw przyrządzanych w warunkach higienicznych.

„Kurier Szczeciński” z dnia 2 marca 1951 r.